NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok XI. Nr. 156 (3046). Wilno, Poniedziałek, 11 Czerwca 1934 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2 — 3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1 — 3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1 — 2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7 — 9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem — 30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 6-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

ZWYCIĘSTWO LISTY NR. 1

we wczorajszych wyborach do Rady Miejskiej m. Wilna.

Przypuszczalne rezultaty głosowania. — Obliczanie głosów trwa.

Sytuacja ogólna.

Jak wiadomo, Obywatelski Komitet Wyborczy przystąpił do przygotowań wyborczych z całą powagą. Wszelkie kroki dywersyjne inicjowała opozycja, zwłaszcza Stronnictwo Narodowe. Kampanja przedwyborcza, prowadzona była przez poszczególne organizacje wchodzące w skład Komitetu, które wydały szereg odezw, nawołujących do głosowania na listę Nr. 1, oraz przeprowadzały akcję propagandowo - informacyjną wśród swoich członków za pomocą zebrań.

Unikano starannie wszelkich posunięć, mogących sprowokować jakiekolwiek zajścia. Ekscesy bojówek endeckich, walczących z narodowemi socjalistami oraz Żydami, były likwidowane niezwłocznie przez organy władz bezpieczeństwa. Zanotowane zostały także dość liczne napady bojówek endeckich na plakaciarzy, rozlepiających odezwy Bloku. Endecja otrzymała z Łodzi znaczne posiłki w postaci kilkuset bojówkarzy, uzbrojonych w gumowe pałki. Część tej ekipy nie mogła znaleźć wspólnej platformy... finansowej, z miejscowym endeckim Komitetem Wyborczym i na parę dni przed wyborami już wyjechała do Łodzi. Rycerze blaszanego mieczyka żądali podobno po 8 złotych dziennie dawano im tylko po 3 i negocjacje rozbiły się.

Wkrótce po ich wyjeździe przyjechała nowa grupa, widocznie gorzej sytuowana materjalnie i ta zgodziła się na proponowane, przez wileńskich szefów endeckich, warunki. Tu jednak wdały się władze bezpieczeństwa i część importowanych posiłków wyłowiły, oraz eksportowały.

Niemniej wszakże, nasilenie bojówek endeckich było dość znaczne, co wyrażało się w licznych, wspomnianych już ich ekscesach, zlikwidowanych przez władze bezpieczeństwa. Skonfiskowano przytem cały bardzo różnorodny arsenał broni, przedewszystkiem pałki gumowe, grube pałki drewniane, sztaby żelazne, łomy, noże, zaostrzone grube, żelazne pręty etc.

W dniu głosowania ekscesy te powtarzały się w dalszym ciągu. Między innymi aresztowana została wpobliżu placu Orzeszkowej na ul. Mickiewicza grupa bojówkarzy endeckich z gumowemi pałkami, napadająca na plakaciarzy Bloku. Zatrzymano 4-ch członków bojówki, piąty zdołał zbiec.

Nastroje zauważone wśród głosujących, przeważnie były przychylne dla listy Bloku. Niekiedy nawet wyładowywały się w postaci manifestacyj na cześć naszej listy. Np. przy ul. Stefańskiej w okręgu IV już po zamknięciu lokalu 8-go obwodu, wkroczył tam tłum, złożony z paruset ludzi z okrzykami na cześć Marszałka Piłsudskiego i na cześć Bloku Gospodarczego Odrodzenia Wilna, wkrótce zebrani wyszli spowrotem na ulicę, manifestując w dalszym ciągu.

Wskutek znacznego zwiększenia się liczby głosujących przy końcu okresu głosowania, musiano ten okres przedłużyć do godziny 8-ej. Faktycznie przedłużał się on jeszcze często o godzinę, a nawet nieco więcej, ja np. w lokalu obwodu w szkole powszechnej na Antokolu, obwodu bardzo licznego, gdzie po zamknięciu tego lokalu, po godz. 20-ej jeszcze było około 300 osób, które głosowały w dalszym ciągu.

W chwili, gdy piszemy obliczenie głosów trwa, prowizoryczne wyniki spodziewane są w dniu dzisiejszym w godzinach południowych.

Endeckie oszustwa dywersyjne.

Zgodnie z wczorajszemi naszemi ostrzeżeniami, policyjnie stwierdzono w dniu wczorajszym, u wielu osób liczne kartki wyborcze sfałszowane, na których wśród nazwisk kandydatów Bloku Gosp. powpisywane były nazwiska z innych list. Według otrzymanych z poszczególnych obwodów informacyj, większość unieważnionych kartek, to kartki głosujących na listę Bloku.

Te „metody wyborcze" są żywcem przywiezione z Łodzi, gdzie endecja stosowała je bardzo szeroko.

Przed obliczeniem wyników

W chwili, gdy to piszemy, jest godz. 2-a w nocy. Nadchodzące z komisyj obwodowych wieści są jeszcze b. prowizoryczne. Wszystko w bardzo szkicowych zarysach. Liczby, które nadchodzą, nie są jeszcze dokładne i ściślejsza ich weryfikacja, może sporo zmienić. Wiemy już, że Blok Gospodarczego Odrodzenia Wilna otrzymuje w prawie wszystkich obwodach największe liczby kartek. Danych, tyczących się innych list, jeszcze nie mamy.

Frekwencja waha się od 55% na niektórych peryferjach do 80% w centrum. Nie można jeszcze nic o tem konkretnego powiedzieć, bo i na śródmieściach zdarza się b. wysoka frekwencja.

Oczywiście najmniej można powiedzieć o rezultatach personalnych. Kto „przeszedł", a kto nie, niewiadomo, zwłaszcza z list o większej ilości głosów.

Obliczenia w obwodach, możliwe, że potrwają do południa, poczem przejdą do okręgów.

Rezultaty opóźniła znacznie, b. nierówna frekwencja głosujących. Np. w jednym z obwodów głosowanie trwało prawie do godz. 23-ej, ponieważ w ostatniej godzinie napłynęła tak wielka ilość wyborców.

Godz. 3 rano

Jak można zorjentować się z prowizorycznych dotychczasowych obliczeń, w znacznej już ilości obwodów **większość głosów padła, zresztą jak przewidywaliśmy, na listę Nr. 1.** Nic jednak narazie konkretnego powiedzieć nie możemy gdyż obliczenia głosów nadal trwają.

Godz. 3 min. 30 rano

Uzyskaliśmy ilość głosów z 31 obwodów.

NA LISTĘ Nr. 1 padło w tych obwodach 12.312 GŁOSÓW.

Na listę endecji padło w tych obwodach około 7 tys. głosów

Ilości głosów, które padły na inne listy nie udało się nam uzyskać.

Powyższe cyfry podajemy z zastrzeżeniem jako nieoficjalne gdyż trwające obliczenia mogą je jeszcze zmienić.

Klęska P.P.S.

Jak pozwalają zorjentować się dotychczasowe prowizoryczne obliczenia głosów, P.P.S. poniosło we wczorajszych wyborach kompletną klęskę. Lista ta prawdopodobnie nie zdobędzie żadnego mandatu.

Że pos. Trąmpczyński jest oszczercą

potwierdził sąd okręgowy w Warszawie

W sobotę, jak już wczoraj krótko podaliśmy, w warszawskim Sądzie Okręgowym odbył się proces Komendanta Głównego Policji Państwowej płk. Jagrym Maleszewskiego, oskarżonego przez posła Trąmpczyńskiego o zniesławienie. Proces wzbudził duże zainteresowanie, to też na salę rozpraw przybyło wielu przedstawicieli świata politycznego, sądownictwa oraz I wice-minister spraw wojskowych gen. Sławoj-Składkowski.

Akt oskarżenia zarzucał płk. Maleszewskiemu, że w liście, skierowanym do posła Trąmpczyńskiego dnia 15 marca 1932 r., podanym pozatem do wiadomości posłów, senatorów i wyższych dygnitarzy państwowych użył m. in. pod adresem p. Trąmpczyńskiego słów: „Pan dopuścił się oszczerstwa." Słowami temi pos. Trąmpczyński poczuł się dotknięty i po głębokiem, b o p r z e s z ł o r o k t r w a j ą c y m namyśle sprawę skierował do sądu za zniesławienie.

Na pytanie przewodniczącego sądu, czy oskarżony przyznaje się do winy płk. Maleszewski odpowiedział:

— Do czynu przyznaję się, do winy się nie poczuwam. Chcę to oświadczenie poprzeć obszernemi wyjaśnieniami.

I tu wyłuszcza płk. Maleszewski cały przebieg nie przebierającej w środkach kampanji endecji przeciwko niemu, wszczętej bodaj od chwili objęcia przez niego stanowiska komendanta głównego P. P.

Jako jedna z tych wielu napaści, było pomówienie przez pos. Trąmpczyńskiego płk. Maleszewskiego o wzięcie „prowizji" w wysokości 20 tysięcy złotych za pośrednictwo w kupieniu przez Skarb Państwa od obywatela niemieckiego Bethman-Hollwega pogranicznego z Niemcami majątku Runowo. Pieniądze te miał rzekomo dać płk. Maleszewskiemu na jakiś nieistniejący „Fundusz wspierania ubogich policjantów" pełnomocnik Bethman-Hollwega Ruszczyński.

Po ukazaniu się tych wiadomości, zostało przeprowadzone z polecenia ówczesnego premjera p. Prystora dochodzenie, które wykazało jednak całkowitą bezpodstawność tych zarzutów. Płk. Maleszewski zareagował na to w ten sposób, że po ukończonem dochodzeniu, przesłał do pos. Trąmpczyńskiego list, będący przedmiotem oskarżenia. Kopję listu przesłał posłom, senatorom, ministrom, wojewodom i innym bardziej wybitnym osobom ze świata politycznego i społecznego.

— Dlaczego reagowałem w ten a nie w inny sposób? — oświadcza płk. Maleszewski. — Rozważyłem to głęboko. Skierować sprawy na drogę honorową nie mogłem, boć p. Trąmpczyński zdyskwalifikował się honorowo już nawet w znaczeniu formalnem przez to, że na uczyniony mu przezemnie zarzut bezczelnego kłamstwa, ogłoszony w prasie, nie reagował zupełnie. Zadośćuczynienia fizycznego nie brałem pod uwagę. Droga sądowa też nie miałaby celu, bo p. Trampczyński osłoniłby się togą „zwalczającego korupcję Katona i dobrą wiarą".

Po przemówieniu oskarżonego sąd zarządził postępowanie dowodowe.

Pierwszy świadek min. Nakonieczników-Klukowski zeznaje, że sprawa Runowa była poruszona na komisji budżetowej i została załatwiona listem oficjalnym prowadzącego dochodzenie wice-min. Stamirowskiego, stwierdzającym, że zarzuty są nieistotne i wyrażającem ubolewanie z powodu wystąpienia posła Trąmpczyńskiego.

Zkolei zeznaje b. min. Stamirowski.

Z polecenia premjera wdrożył dochodzenie w sprawie Runowa, w czasie którego zbadał też Ruszczyńskiego, który miał rzekomo wręczyć płk. Maleszewskiemu owe 20 tys. złotych. Ruszczyński oświadczył, że gdy powstała sprawa sprzedaży Runowa, jako pełnomocnik Bethman-Hollwega chciał sprawę tę przedstawić ówczesnemu ministrowi reform rolnych, prof. Staniewiczowi, lecz ponieważ trudno mu było o uzyskanie audjencji, prosił znanego mu osobiście płk. Maleszewskiego o pomoc. Płk. Maleszewski zatelefonował do min. Staniewicza, prosząc o przyjęcie Ruszczyńskiego. Ruszczyński został przyjęty. Na tem skończył się całkowicie jakikolwiek bądź udział w tej sprawie płk. Maleszewskiego. To, że płk. Maleszewski miał otrzymać za pośrednictwo 20 tys. złotych jest nieprawdą.

Potwierdził to samo w swojem zeznaniu, przesłanem na piśmie do sądu, prof. Staniewicz. Świadek Ruszczyński również to samo zeznał.

Sytuacja oskarżyciela pos. Trąmpczyńskiego stała się przeto zbyt nieprzyjemna, nic też dziwnego, że stale się plątał i opierał oskarżenie na: sądziłem, myślałem, chciałem, nie byłem pewny, omyliłem się...

Po zamknięciu przewodu dowodowego p r o k u r a t o r w n i ó s ł o u w o l n i e n i e płk. M a l e s z e w s k i e g o z z a r z u t u z n i e s ł a w i e n i a W o j c i e c h a T r ą m p c z y ń s k i e g o. Nastąpiły jeszcze mowy pos. Trąmpczyńskiego, adw. Dębskiego (ze strony p. Trąmpczyńskiego) i obrońcy adw. Ruffa, poczem s ą d w y d a ł w y r o k u n i e w i n n i a j ą c y płk. M a l e s z e w s k i e g o.

W motywach sąd zaznaczył, że płk. Maleszewski, nazywając Wojciecha Trąmpczyńskiego oszczercą nie dopuścił się zniesławienia, gdyż przeprowadził całkowity dowód prawdy.

Po nieudanym puczu w Kownie

Zamach był przygotowywany od dłuższego czasu.

Smutny los Woldemarasa. — Kto wejdzie do nowego rządu.

BERLIN, (Pat). Wedle wiadomości otrzymanych przez niemieckie biuro informacyjne z Kowna specjalna komisja śledcza, prowadząca dochodzenie w sprawie zajść 7 b. m. miała ustalić że zamach wojskowy przygotowany był od dłuższego czasu. Nie stwierdzono dotychczas, czy Woldemaras był duchowym sprawcą rewolty, pewne natomiast ma być, że celem zamachu było obwołanie Woldemarasa dyktatorem.

Woldemaras po przesłuchaniu go przez policję państwową został z powrotem odstawiony do więzienia. Zarówno jemu jak i inicjatorom zamachu grożą najsurowsze kary. Pozostałych 30 oficerów uczestników zamachu ukaranych będzie dyscyplinarnie oraz wydaleniem z wojska.

O formowaniu nowego rządu narazie nic bliższego nie wiadomo. Pogłoski, że premjer Tubelis i płk. Rustejkis mają wejść do nowego gabietu, nie potwierdzają się. Jako kandydat na ministra spraw zagranicznych wymieniany jest poseł litewski w Paryżu Klimas, jednakowoż, jak zaznacza niemieckie biuro informacyjne, przypuszczać należy, że mianowany zostanie kto inny.

Woldemaras na pasku niemieckim

Oskarżenia prasy sowieckiej.

MOSKWA. PAT. — „Prawda" i „Za Industralizacju", komentując ostatnią próbę zamachu w Kownie, twierdzą, że był on inspirowany przez pewne czynniki niemieckie. Woldemarasa i jego zwolenników pisma sowieckie charakteryzują jako skrajnych germanofilów, dążących do hitleryzacji ustroju na Litwie i do zwrotu Kłajpedy Niemcom. „Za Industrializacju" oskarża zwolenników Woldemarasa o utrzymywanie bezpośredniego kontaktu z Reichswehrą. „Prawda" uważa zamach kowieński za nowe uzupełnienie występów Rosenberga i towarzyszy w myśl ich teorji o prawach Niemiec do terytorjów wschodnich.

Nadprezydent Prus w Warszawie

WARSZAWA, (Pat). Dziś rano przybył samolotem z Królewca do Warszawy na międzynarodowe zawody konśkie nadprezydent Prus Koch w t-wie podsekretarza stanu w ministerstwie spraw zagranicznych Gruerta. Wizyta nosi charakter prywatny.

Na trasie tegorocznego challengu

WARSZAWA. PAT. — Kierownik zawodów challengu płk. Kwieciński, oblatujący na aparacie RWD-5 wespół z mjr. Makowskim trasę tegorocznego lotu okrężnego, wystartował dziś w godzinach przedpołudniowych z Tunisu do Palermo. Przelot nad Morzem Śródziemnem odbywał się w bardzo ciężkich warunkach. W Palermo wylądowali lotnicy o godz. 14,05.

Marszałek Piłsudski na konkursie jeździeckim.



W ub. środę rozegrany został na stadjonie w Łazienkach klasyczny konkurs „Armji Polskiej" im. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Na zawody przybył Pan Marszałek Piłsudski, który z wielkiem zainteresowaniem śledził przebieg zawodów aż do końca, osobiście rozdając nagrody i dekorując zwycięzców. Na zdjęciu — Pan Marszałek Piłsudski rozdaje nagrody zwycięskim jeźdźcom.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Nowa wyprawa ekspedycji polskiej do bieguna.

Rozmowa naszego korespondenta z kierownikiem wyprawy.

Wczoraj o godz. 9 min. 30 wieczorem pociągiem berlińskim wyjechała z Warszawy polska ekspedycja polarna na swoją nową wyprawę w strefę podbiegunową.

Przedstawicielowi naszego pisma kierownik ekspedycji inż. Bernacikiewicz oświadczył, że ekspedycja polska, złożona z 5-ciu osób, udaje się przez Berlin, Hamburg do Stokholmu. Skąd wyjedzie do Norwik. Tu oczekiwać będą na ekspedycję dwaj pozostali członkowie ekspedycji.

Na 14 b. m. zamówiony został w Norwik statek, którym ekspedycja uda się na Spicberg. Pobyt ekspedycji w strefie podbiegunowej obliczony jest na 3 miesiące. W Norwik ekspedycja zaopatrzy się w środki żywnościowe na cały okres wyprawy.

— Ożywieni jak najlepszą nadzieją, na wyniki wyprawy — zakończył inż. Bernacikiewicz — jedziemy, by przysporzyć nauce polskiej nowych zdobyczy.

Przesilenie gabinetowe w Belgji trwa.

BRUKSELA, (Pat). Przesilenie gabinetu belgijskiego, które uważane było wczoraj za zakończone, weszło w nową fazę. Zaszły bowiem komplikacje ze strony partji liberalnej, która kwestjonuje podział mandatów ministerjalnych. Sytuacja wyjaśniona będzie ostatecznie w poniedziałek. Minister spraw zagranicznych Hymans, który nie wszedł do nowego rządu, otrzymał propozycję objęcia teki finansów, Hymans jednak nie przyjął tej propozycji.

25-lecie powstania ruchu niepodległościowego

WARSZAWA. PAT. — Dziś w 25 tą rocznicę powstania ruchu niepodległościowego „Zarzewie", tajnego skautingu i polskich drużyn strzeleckich odbył się w Warszawie szereg uroczystości oraz akademja w sali rady miejskiej.

W godzinach rannych w kościele garnizonowym ks. Mauersberger odprawił mszę świętą.

O godz. 11 w sali rady miejskiej odbyła się uroczysta akademja, na którą przybyli premjer Kozłowski, marszałkowie sejmu i senatu, ministrowie Floyar-Reichman i Wacław Jędrzejewicz, prezes NIK-u gen. Krzemieński. prezes Sławek, przedstawiciele miasta, generalicja itd. oraz uczestnicy zjazdu w liczbie 1.700 osób przybyłych z całej Polski Była obecna również pani marszałkowa Aleksandra Piłsudska. O godz. 11 przyjechał Prezydent Rzeczypospolitej, witany przez premjera Kozłowskiego. Przemówienie wygłosił gen. Norwid Neugebauer, kończąc okrzykiem „wódz narodu pierwszy marszałek Polski, niech żyje".

Przemawiali jeszcze prezes stowarzyszenia uczestników ruchu niepodległościowego dyr. inż. Kwiatkowski, dalej w imieniu zw. legjonistów i walki czynnej prezes Sławek, w imieniu peowiaków Hubicki i in. Na zakończenie części oficjalnej płk. dypl. Ulrych odczytał rezolucję o powołaniu do życia funduszu stypendjalnego „Zarzewia" i polskich drużyn strzeleckich. Po części koncertowej orkiestra 36 p. p. l. ak. odegrała marsz I brygady.

NA ZAMKU I W BELWEDERZE.

WARSZAWA. PAT. — Dziś o godz 18 uczestnicy zjazdu stowarzyszenia ruchu niepodległościowego podejmowani byli herbatką przez Prezydenta Rzplitej z małżonką, poczem udali się do Belwederu i wpisali się do księgi audjencjonalnej. W tym momencie nadjechał Marszałek Piłsudski. Z piersi zgromadzonych na dziedzińcu wyrwał się gromki okrzyk „niech żyje". Następnie złożono Marszałkowi wyrazy czci i hołdu i wręczono mu honorowe odznakę, która stanowi podobiznę odznaki dawnych drużyn strzeleckich. Na zakończenie zebrani od śpiewali „drużynę strzelecką" i marsza I brygady.

OBRADY ZJAZDU.

WARSZAWA. PAT. — Wieczorem w kasynie garnizonowem odbyły się obrady walnego zjazdu członków stowarzyszenia uczestników ruchu niepodległościowego „Zarzewie". Obrady zagaił inż. Eugenjusz Kwiatkowski. Następnie na przewodniczącego obrano przez aklamację posła inż. Bronisława Wojciechowskiego. Po wysłuchaniu sprawozdań udzielono ustępującemu zarządowi absolutorjum oraz wybrano nowy zarząd Na czele jego stanął dr. Bronisław Hełczyński, prezes najwyższego trybunału adm. Wiceprezesami zostali dyr. Stan. Sasorski i Konstanty Zachert. Wybrano jeszcze parę komisyj, omówiono fundusz stypendjalny a na zakończenie odśpiewano „Hej strzelcy wraz". Wieczorem odbyła się w kasynie garnizonowem wieczornica koleżeńska.

Poświęcenie gmachu B. G. K.

WARSZAWA. PAT. — Dziś jako w 10 rocznicę rozpoczęcia działalności przez Bank Gospodarstwa Krajowego odbyło się uroczyste poświęcenie gmachu BGK. przy Alei Jerozolimskiej i odsłonięcie tablicy pamiątkowej. Na uroczystości byli premjer Kozłowski, marszałkowie sejmu i senatu i szereg innych osób. Parę minut po godz. 13 przybył Prezydent Rzeczypospolitej. Odsłonięcia tablicy dokonał Prezydent Rzeczypospolitej a poświęcenia gmachu kardynał Kakowski.

Cejzikowa ustanowiła nowy rekord świata w dysku.

Jarosławiu rozegrane zostały w niedzielę międzymiastowe spotkania lekkoatletyczne Lwów — Jarosław o puhar gen. Wieczorkiewicza. Zwycięzyli lwowianie 83 do 53 kpt.

W ramach tych zawodów zupełnie niespodziewanie został pobity rekord światowy w dysku oburącz przez startującą poza konkursem Cejzikową. Uzyskała ona 67 m. 82 cm., bijąc światowy rekord Konopackiej o 1 m. 42 cm. Prawą ręką Cejzikowa uzyskała 38,49 a lewą ręką 29,33 m.

Loterja Państwowa — potrzebą społeczną

Zagadnienie gry jest odwieczne. Odkąd ludzkość istnieje ludzie grają i zakładają się. To lepiej, niż co innego dowodzi, że w duszy człowieka istnieje potrzeba gry. Chodzi tylko o to, by ta potrzeba wyładowywała się w sposób dla danej jednostki najkorzystniejszy, a społecznie nieszkodliwy. Otóż tym wszystkim warunkom odpowiada w sposób wprost idealny gra na loterji państwowej.

Gdy grający wygrywa i podnosi wygraną — nikogo przez to nie ogrywa i nikomu nie wyrządza przez to krzywdy. A wkład do gry jest tak minimalny, że każdy człowiek, nawet zupełnie niezamożny, żyjący tylko z pracy, może sobie na to pozwolić. Wkład ten to kupno losu. W każdej klasie los kosztuje 40 zł., a ćwiartka 10 zł. To z pewnością nie wiele. A zaten wkład może wygrać w pierwszej klasie 100.000 zł., w drugiej — 200.000 zł., w trzeciej — 300.000 zł., a w czwartej aż miljon. By móc wkład powiększyć w razie szczęśliwej wygranej 250.000 razy, takich szans nie daje poza loterją żadna inna gra.

Rozpatrzmy sprawę z innej strony. Człowiek pracuje, ma posadę i otrzymuje pensję. Na skromne życie pensja wystarcza, ale pozaten człowiek ten nie prowadzi żadnych interesów nie spodziewa się żadnego spadku amerykańskiego, niema więc mowy o tem, ażeby przez taki czy inny zbieg okoliczności stał się zamożnym. A człowiek ten marzy np. o tem aby mieć na starość domek z ogródkiem. Otóż jedyna możność zrealizowania tego marzenia — to los loterji państwowej. Trzeba przyznać, że istnienie loterji czyni zadość ważnej potrzebie społecznej i już dziś dziesiątki i setki tysięcy ludzi żywią dla loterji dozgonną wdzięczność.

Włosi mistrzami świata w piłce nożnej.

W Rzymie na stadjonie Mussolinego wobec przeszło 50000 widzów rozegrane zostało oczekiwane z olbrzymiem zainteresowaniem spotkanie o mistrzostwo świata w piłce nożnej pomiędzy Czechosłowacją a Włochami. Po ciężkiej i niesłychanie zaciętej walce zwycięzyli Włosi w stosunku 2 : 1. Decydująca bramka padła dopiero po przedłużeniu. W przepisowym czasie wynik był 1:1 (0:0).

Na zawodach obecna była rodzina królewska, rząd in corpore z Mussolinim na czele, korpus dyplomatyczny i przedstawiciele partji faszystowskiej. Nagrody zwycięskim zespołom wręczył Mussolini.

Mistrzostwo zdobyły Włochy, wicemistrzostwo Czechosłowacja a 3-cie miejsce zajęły Niemcy.

Mecz tenisowy pań.

W Krakowie zakończył się w niedzielę mecz tenisowy pań Kraków—Berlin. Rozegrano w tym dniu dwie gry pojedyncze Jędrzejowska pokonała Peitz Schneiderównę 6:2 i 6:0 a Nienka Kallmayerówna wygrała z Zofją Jędrzejowską (siostra tamtej) 6:0 i 6:1. W ogólnej punktacji Kraków pokonał Berlin w stosunku 3:2.

Brunatny dumping grozi

Kwiecień przyniósł dalszy katastrofalny spadek eksportu niemieckiego. Wywóz w porównaniu z miesiącem poprzednim zmniejszył się o 21% (z 401 na 316 miljonów marek). Ponieważ zaś przywóz prawie nie uległ zmianie, stan bierny bilansu handlowego wzrósł i osiągnął 82 miljony marek. Przywóz środków żywności do Niemiec został znacznie zredukowany, natomiast przywóz surowców (wełny, bawełny i metali) wzrósł. Zakazy i ograniczenia przywozu surowców przejawią w ciągu paru miesięcy. A tymczasem przemysłowcy jak widać w ostatniej chwili przed wejściem w moc zakazów dążyli do zaopotrzenia się w surowce na możliwie długi czasokres.

W pierwszych czterech miesiącach 1934 roku bilans handlowy Niemiec ujawnił saldo bierne w wysokości 135,8 miljonów marek. Jakie zaś ma znaczenie ucieczka 135,8 miljonów marek zagranicę przy ubogich zapasach walut obcych w Reichsbanku — łatwo sobie wyobrazić. Rezultat oczywisty, pokrycie obrotu banknotów spadło z 5,4 na 4,8% **(w dniu 7 b. m. pokrycie wynosi już tylko 3,4%.** P r z y p. R e d).

Jeżeli przy takiem pokryciu marka niemiecka wogóle jeszcze się trzyma, tłumaczy się to tem, że się jej nie wypuszcza zagranicę. Począwszy od 1 maja r. b. Niemcy wyjeżdżający zagranicę mogą zabierać ze sobą tylko 50 marek i to tylko w pieniądzach metalowych. Celem tego rozporządzenia jest wyjęcie banknotów niemieckich z obrotu na rynkach zagranicznych i zapobieżenie w ten sposób spekulacji niemi.

Marka niemiecka stała się w ten sposób obecnie **walutą ściśle wewnętrzną.**

W ten sposób narazie wstrzymany został jej spadek. Jeśli niema nadmiernej podaży marek na rynkach zagranicznych, to naturalnie marka nie może spadać i nie będzie spadała. Lecz całkowite wyłączenie waluty własnej z obrotu międzynarodowego możliwe jest tylko w wypadku całkowitej samowystarczalności albo nadmiaru waluty obcej czy też złota. Zaznaczaliśmy to już niejednokrotnie, iż zdaniem niemieckiego ministra gospodarstwa narodowego Kurta Schmitta, **wyrzeczenie się surowców zagranicznych oznaczałoby dla Niemiec: wzmożenie bezrobocia** w stopniu nadzwyczajnym, wstrząs podstawami całego życia gospodarczego, w tej liczbie i gospodarstwa wiejskiego, które w mniejszym stopniu pracuje dla siebie, w większym zaś dla zaopatrzenia ludności miejskiej...“ *) Zapasy waluty Reichsbanku są śmiesznie małe, prawie żadne (5,5 miljona!).

Zapasy złota topnieją z dnia na dzień

w końcu stycznia	464,4 milj. mk.
w końcu kwietnia	253,1 milj. mk.
w środku maja	198,6 milj. mk.

Oprócz normalnych konieczności gospodarstwa narodowego ucieczka zapasu złota tłumaczy się jeszcze spłatą procentów z pożyczki Junga i kredytu Lee-Higinson.

Oczywiście te nieszczęsne $5^1/_2$ miljona marek zagranicznej waluty w Reichsbanku nie stanowią jedynego zapasu waluty obcej w Niemczech. Oczywiście, że ten i ów w Niemczech — legalnie czy nielegalnie — posiada obcą walutę i poza Reichsbankiem. W kronice gazet niemieckich dostrzega się niejednokrotnie wzmianki o procesach t. zw. „Devisenhamsterer“ (ukrywaczy obcej waluty). Przesuwają się tu przed nami i przemysłowcy, ukrywający obce waluty na sumy po kilkadziesiąt tysięcy i służba domowa, chowająca 20 dolarów pod poduszką lub w pończosze...

Oczywiście, władze, jeśli tylko pilnie poszukają, znajdą być może nie jeden miljon zachowany „na wszelki wypadek“ obcej waluty. Lecz tego rodzaju „wypompowywanie“ zagranicznej waluty z ludności przyniesie może tylko chwilową ulgę. Jeden taki miesiąc, jak kwiecień r. b. wyciąga z Niemiec większą ilość waluty zagranicznej, niż ukryta przez ludność.

Tymczasem zagraniczne surowce potrzebne są Niemcom za wszelką cenę, w przeciwnym wypadku rozwieje się w nicość nietylko „pomyślna walka z bezrobociem“, nietylko „wewnętrzna konjunktura“ lecz i wiele innych rzeczy.

„Co się stanie z wełną? — Jest to pytanie które dziś interesuje każdego“ — pisze Neue Leipziger Zeitung (Nr. 138). Lecz nietylko „co się stanie z wełną?“ — interesuje dziś każdego Niemca, ale i „co się stanie z bawełną?“ i „co się stanie z metalami?“ — Ciekawe, że jak w czasie wojny światowej, Niemcy rozmyślają o „Ersatzach! Wyraz „Ersatz“ znowu wszedł w modę w Niemczech. Największy z przemysłowców tekstylnych Georg Störn na zgromadzeniu akcjonarj. Kammgarnspinnezei Störn i Co w Lipsku dodawał słuchaczom otuchy informując ich o eksperymentach z miejscowemi sztucznemi włóknami przędzalnemi.

Jeśli można wytwarzać sztuczną skórę i sztuczny jedwab, to dlaczego nie wytwarzać sztucznej wełny? Pozostaje tylko pytanie co do kosztów i jakości tego nowego materjału.

Ciekawe, że niemiecki minister gospodarki narodowej Kurt Schmitt, który kilka miesięcy temu twierdził, iż Niemcy nie mogą się obejść bez zagranicznych surowców, tak uwierzył w cudotwórczy „Ersatz“ że na konferencji przemysłowców niemieckich w Monachjum oświadczył niedawno wyraźnie, iż „Niemcy po upływie pewnego czasu zupełnie się uwolnią od konieczności przywożenia zagranicznych surowców dzięki wytwarzaniu równowartościowego „Ersatz“. Jednak zanim „słońce wzejdzie rosa oczy wyje“, zanim nastanie ta chwila trzeba żyć, pracować, ubierać się i t. d., Niemcy przeto łamią głowę na tem, jak zdobyć, nieodzowną dla opłacenia zagranicznych surowców, walutę, t. j. w jaki sposób forsować niemiecki eksport. Zwolennicy inflacji jeszcze dotychczas swego nie dopięli. Najnowszy plan polega na tem, by stworzyć „kapitał eksportowy“ w drodze obciążenia zbytu na rynku wewnętrznym podatkiem wyrównawczym w wysokości $2^1/_2$%.

Eksport towarów niemieckich w myśl tego planu winien być dokonywany po cenie niżej od kosztów własnych, przyczem różnica pokryta zostanie przez subwencje z funduszu eksportowego.

Czy plan ten przyniesie należyte powodzenie?

Świat poznał już dumping japoński i inne. Wynalazł on już środki przeciwdziałania, jak n. p. kontyngentowanie i zakazy importu. Prawdopodobnie da sobie rady i z brunatnym dumpingiem. W każdym jednakże wypadku, sfery miarodajne winny zwrócić uwagę na te plany hitleryzmu, żeby w razie potrzeby w czas je odparować. **Obserwator.**

*) K. W. Nr. 61.

Prof. Szmidt w Moskwie.



Bohaterski szef ekspedycji „Czeluskina“ prof. Szmidt w towarzystwie Uszakowa, kierownika prac ratunkowych przybył do Moskwy powitany owacyjnie przez. tłumy ludności moskiewskiej. Zdjęcie górne przedstawia tłumy ludności przed dworcem Białoruskim w Moskwie, oczekujące przybycia prof. Szmidta. Na dolnem zdjęciu prof. Szmidt na trybunie przed dworcem przemawia przez radjo. Stoją od prawej, drugi — prof. Samojłowicz, dyrektor Instytutu Arktycznego, trzeci — Unszlicht przewodniczący Komitetu Specjalnego dla przyjęcia prof. Szmidta (przedstawiciel rządu), piąty — prof. Szmidt. szósty — Kujbyszew wiceprzewodniczący Rady Komisarzy ZSRR, ósmy — Uszakow, Czeluskinowcy przybyli wczoraj do Chabarowska, oczekiwani zaś są w Moskwie 20 b. m.

Przed nowym rozłamem chadecji.

Jak się dowiadujemy Ajencja W. I. P., sprawa nowego rozłamu w Polskiem Stronnictwie Chrześcijańskiej Demokracji dojrzała. Konferencje, jakie były prowadzone między grupą rozłamową a Zjednoczeniem Chrześcijańsko - Społecznem doprowadziły do konkretnych wyników. Grupa rozłamowa postanowiła utworzyć na okres przejściowy nowe stronnictwo polityczne p. n. „Niezależne Stronnictwo Chrześcijańskiej Demokracji“. Następnie, po utworzeniu nowego stronnictwa, ma dojść do połączenia się tego stronnictwa ze Zjednoczeniem Chrześcijańsko - Społecznem.

Rozłamu w Polskiem Stronnictwie Chrześcijańskiej Demokracji należy się spodziewać w ciągu czerwca. Z P. S. Ch D. wystąpi 5-ciu posłów i około 20-u poważnych działaczy. Motywy ich wystąpienia ze Stronnictwa są następujące: 1) niezadowolenie z dotychczasowej działalności politycznej i taktycznej P. S. Ch. D.; 2) dyktatura prezesa Korfantego; 3) odsunięcie od wpływu na całokształt prac stronnictwa poważnych działaczy z b. Kongresówki; 4) niezadowolenie z taktyki stronnictwa wobec zagadnień polityczno - gospodarczych.

Połączenie nowego Stronnictwa ze Zjednoczeniem Chrześcijańsko - Społecznem ma nastąpić na wspólnym Kongresie, który odbędzie się w pierwszej połowie lipca.

Bilans handlu zagranicznego

Bilans handlu zagranicznego Rzeczypospolitej Polskiej i wolnego miasta Gdańska wedle dotychczasowych obliczeń głównego urzędu statystycznego w miesiącu maju wynosił:

Przywóz — 216.966 toon wartości zł. 66.194.000

Wywóz — 1.191.453 ton wartości zł. 78.032.000.

Saldo dodatnie w maju wynosi zł. 11.838.000.

W porównaniu do miesiąca kwietnia rb. zwiększył się wywóz o 1.808 tys. zł. a przywóz zwiększył się o 174.000 zł. W porównaniu z majem ub. r. obroty handlu zagr. wykazują wzrost. Przed rokiem wartość przywozu wynosiła 64.4 milj. zł. a wywozu 73.9 milj. zł., zatem dodatnie dla Polski saldo bilansu handlowego zwiększyło się w maju rb. w porównaniu z majem r. ub. o 2.000.000 złotych.

Komisje Rozjemcze na terenie woj. wileńskiego

Inspektor Pracy p. Umiastowski wyznaczył w miesiącu czerwcu r. b. następujące Komisje Rozjemcze dla spraw robotniczych:

Dnia 14 1934 r. w Głębokiem.

Dnia 14 czerwca 1934 r. w Postawach.

Dnia 18 czerwca 1934 r. w Oszmianie.

Dnia 21 czerwca 1934 r. w Wilejce pow. (v)

Ulgi podatkowe dla drobnych handlarzy

Dowiadujemy się, że Izba Skarbowa została upoważniona do zezwalania przedsiębiorstwom handlowym obowiązanym do wykupienia w roku 1934 całorocznych świadectw przemysłowych kategorji IV-ej na nabywanie półrocznych świadectw przemysłowych kat IV. Ulga ta może być udzielana na indywidualne podania płatników pod warunkiem, że wysokość ustalonych na rok 1932 obrotów względnie prowizoryczne obliczenie obrotu dla przedsiębiorstw powstałych w roku 1933 lub 1934 nie przekracza w stosunku rocznym kwoty 3000 złotych. Ulga ta ma specjalnie ważne znaczenie dla drobnych handlarzy.

Jednocześnie Izba Skarbowa została powiadomiona, że całkowite zwolnienie od obowiązku nabywania świadectwa przemysłowego może nastąpić tylko w wypadkach wyjątkowych

Ważne dla rzemieśinikó

Z dniem 10 b. m. wchodzi w życie nowela do ustawy przemysłowej. W związku z tem ze sfer rzemieślniczych informują doniosłość zmian dla rzemiosła, jakie ta nowela przeprowadza.

W myśl powyższej noweli rzemieślnicy, którzy jeszcze nie posiadają kart rzemieślniczych, prowadzą jednak samoistne przedsiębiorstwa na zasadzie praw nabytych, to znaczy rozpoczęli prowadzenie samoistnego rzemiosła przed 15 grudnia 1927 r., obowiązani są zgłosić się do władz przemysłowych pierwszej instancji w terminie do dnia 1 stycznia 1935 r. z równoczesnem okazaniem zaświadczenia Izbie Rzemieślniczej o posiadaniu uprawnienia przemysłowego.

Wszystkm tym władze przemysłowe wydadzą karty rzemieślnicze, uprawniające do prowadzenia rzemiosła. Rzemieślnicy natomiast, którzy do dnia 1 stycznia 1935 r. takiej karty nie otrzymają nie będą mieli prawa prowadzenia warsztatów, przyczem warsztaty rzemieślnicze prowadzone bez kart-będą zamykane przez władze, jako istniejące nielegalnie.

Choroba adwokata

jest powodem do odroczenia rozprawy. Ważne orzeczenie S.N.

Bardzo ciekawą z punktu widzenia proceduralnego sprawę rozpatrzył Sąd Najwyższy. Zdarzyło się że obrońca oskarżonego w pewnym procesie ciężko zachorował tak, że nie mógł stawić się na rozprawę. Ponieważ proces toczył się w Sądzie Apelacyjnym, gdzie oskarżonemu przysługuje prawo niestawienia się do sądu, oskarżony nie przybył. Sąd Apelacyjny jednak postanowił sprawę rozpatrzyć, motywując swą decyzję tem, że choroba adwokata nie może być powodem odroczenia sprawy, gdyż oskarżony mógł sobie wziąć innego obrońcę.

Sprawa przeszła do Sądu Najwyższego, który wyjaśnił, że pozbawienie obrońcy może się dotkliwie odbić nietylko na prawach oskarżonego, ale również takie same skutki może mieć niemożność korzystania z pomocy adwokata, któremu oskarżony ufa. Sądy winny pamiętać, że warunkiem należytego wymiaru sprawiedliwości jest nietylko jego szybkość, lecz również zapewnienie oskarżonemu jego podstawowych i kardynalnych praw, w danym wypadku polegających na posiadaniu obrońcy. Ponieważ zaś choroba obrońcy i niemożność przybycia jego na rozprawę została udokumentowana świadectwem lekarskiem, przy jednoczesnym braku oświadczenia oskarżonego, że zrzeka się pomocy adwokata, Sąd Apelacyjny, rozpatrując sprawę, poważnie naruszył przepisy kodeksu postępowania karnego.

Z tych względów Sąd Najwyższy skasował wyrok i nakazał ponowne rozpatrzenie sprawy w innym komplecie sędziowskim.

Czyny i śmierć szpiega - bohatera

POMNIK DLA SZPIEGÓW

W tych dniach w starem mieście hanzeatyckiem Lubece stanąć ma pomnik dosyć oryginalny, bo pomnik, poświęcony pamięci szpiega. Chodzi w tym wypadku o osobę porucznika marynarki niemieckiej Karla Hansa Lody'ego, który na początku wojny światowej, ściśle 6 listopada 1914 r. padł pod kulami angielskiego plutonu egzekucyjnego w starożytnej wieży Tower. Nazwa Tower budzi w znającym historję czytelniku, wizję pomordowanych przez Jana bez Ziemi młodocianych książąt angielskich, wizje późniejszych więźniów groźnej baszty, wreszcie wizję młodego oficera szkockiego Ballie Stuarta, który w roku ubiegłym siedział tam, będąc oskarżony o zdradę stanu. Pomnik w Lubece ma nosić napis: „Karl Hans Lody umarł za nas. Będziemy o nim zawsze pamiętali“.

MISTRZOWSKIE POSUNIĘCIE „INTELLIGENCE SERVICE“.

Było to w pierwszych dniach wojny światowej. Wywiad niemiecki, jeden z najlepszych wywiadów na całym świecie, opasywał swemi siećmi wszystkie walczące z Niemcami kraje. Od szpiegów niemieckich roiło się we Francji, Belgji, Rosji. Agentów Berlina można było spotkać po wszystkich kawiarniach miast szwajcarskich, hiszpańskich, holenderskich, czy szwedzkich. Zewsząd płynęły do centrali berlińskiej wiadomości i informacje,z których następnie sztab generalny tworzył misterne konstrukcje, służące do posunięć taktycznych.

Anglja już na wiele lat przed wojną była przedmiotem specjalnej uwagi niemieckiego wywiadu. Pracowały w Anglji na rzecz Niemiec całe zastępy agentów i agentek w różnych sferach społecznych, w różnych zawodach i instytucjach. Zdawało się, że Niemcy mają Anglję, jak gdyby na szkiełku pod mikroskopem i że najdrobniejsza tajemnica wojskowa czy gospodarcza prędzej znana będzie w Berlinie, aniżeli w Londynie. Tymczasem Anglicy okazali się mądrzejsi. Przez lata całe pozwalali oni niemieckim szpiegom węszyć i działać na terenie Wielkobrytanji. Angielska Intelligence Service ograniczała się do skrupulatnego notowania nazwisk i adresów niemieckich wysłanników, czy najemników. Gdy wybuchła wojna, wystarczyło Intelligence Serivce w ciągu jednej niemal nocy uwięzić hurtem setki niemieckich agentów. Sparaliżowało to jak najgruntowniej całą szpiegowską akcję niemiecką na terenie Wielkobrytanji. Niemcy przez szereg tygodni łamali sobie głowy, dlaczego to z Anglji nie nadchodzi ani jedna wiadomość. Berlin był w rozpaczy. Co się stać mogło z agentami? Jak najczarniejsze myśli snuły się na ten temat po głowach oficerów niemieckiego sztabu generalnego, dla którego przecież posunięcia angielskiej floty czy angielskich wojsk lądowych miały znaczenie pierwszorzędne.

JEDEN OCALAŁ

Wreszcie zagadka się wyjaśniła. Pewnego dnia sierpniowego zameldował się w sztabie głównym w Berlinie porucznik marynarki Karl Hans Lode. Był on jedynym agentem niemieckim, który wyniósł z Anglji całą głowę. Bądź dzięki sprytowi, bądź też dzięki jakiemuś nieświadomemu instynktowi, umiał por. Lody wymknąć się w ostatniej chwili z rąk angielskiej policji i przyjechać do Berlina ze smutnemi wiadomościami.

KTO NA OCHOTNIKA?

Oczywiście nie można było sytuacji takiej tolerować. Sztab niemiecki zajął się gorączkowo organizowaniem nowej sieci szpiegowskiej w Anglji. Należało działać jednak z całą ostrożnością wobec silnego i mądrego wroga, jakim była Intelligence Service. Należało wybrać ludzi nieustraszonych, zdolnych, sprytnych, władających językiem angielskim i obdarzonych darem orjentacji i zimnej krwi. Zgłosiło się mnóstwo kandydatów, znęconych bądź wygodnemi warunkami pieniężnemi, bądź też powodowanych szerokopojętym patrjotyzmem. Zgłosił się też Karl Hans Lody, nie bacząc na to, że świeżo dopiero wyrwał się z angielskich sieci. Jego kandydatura została też uwzględniona. Swem dotychczasowem postępowaniem, a zwłaszcza swą zręczną ucieczką z Anglji, dowiódł por. Lody, że posiada kwalifikacje na szpiega w tak trudnych warunkach, jakie się wytworzyły na gruncie angielskim. Ponadto por. Lody znał język angielski, jak swój własny i umiał nawet naśladować specjalny amerykański akcent. Nikt więc nie był bardziej predestynowany na odpowiedzialne stanowisko agenta wywiadu, jak por. Lody.

„INTELLIGENCE SERVICE“ CZUWA

W ostatnich dniach września 1914 r. udaje się por. Lody w charakterze kupca amerykańskiego, który po długim pobycie w Norwegji pragnie poczynić zakupy na terenie Wielkobrytanji, do Londynu. Jednak Intelligence Service czuwała. O przyjeździe niemieckiego szpiega czynniki angielskie dowiedziały się niezwłocznie. Zresztą nie trudno było tego dokonać, skoro cała Angija, jak jeden mąż poczuwała się do obowiązku walki z wrogiem nietylko na froncie, lecz i wewnątrz kraju, nietylko z wrogiem uzbrojonym w karabin, czy baguet, lecz i z nieprzyjacielem, działającym przy pomocy aparatu fotograficznego, ołówka i bystrego oka. Karl Hans Lody odrazu poczuł się, jak na rozpalonych węglach. Grunt palił mu się pod nogami. Niebezpieczeństwo wisiało tuż nad głową, niby przysłowiowy miecz Damoklesa. Lada godzina mógł zostać Lody aresztowany.

GRA W „LISA“.

Każdy z pewnością zna grę w „lisa“. Gra ta polega na tem, że towarzystwo wybiera zpośród siebie kogoś, co musi uciekać i kryć się, maskując za sobą ślady. Zabawa taka kończy się bądź schwytaniem lisa, bądź też jego tak dokładnem ukryciem się i zamaskowaniem, że towarzystwo ścigające traci ślad z oczu. W taką mniej więcej grę zabawiali się, jeżeli to można nazwać zabawą, por. Lody i agenci Intelligence Service na gruncie angielskim. Porucznik, niby ścigany lis, jeździł z miasta do miasta, umykając wciąż przed pościgiem. Agenci angielscy deptali mu po piętach. Raz hotel, w którym zatrzymał się Lody został już otoczony. Zdawało się, że ostatnia chwila nadeszła. Lody zdołał jakimś cudem wymknąć przez dach.

Tak trwało parę tygodni. Krąg zacieśniał się coraz bardziej. Wreszcie w Irlandji w Dublinie nastąpił finał. Agenci Intelligence Service wkroczyli niespodziewanie do zajmowanego przez rzekomego kupca amerykańskiego, pokoju i przyłapali go na gorącym uczynku kopjowania planów fortyfikacyj angielskich. Gra niemieckiego szpiega była skończona.

SKOŃCZYŁ, JAK ŻOŁNIERZ

Lody'ego przewieziono do Tower. Dalszy przebieg historji jest szablonowy: sąd wojenny i wyrok, skazujący na śmierć przez rozstrzelanie. Lody szedł na śmierć spokojnie. Czuł, że spełnił aż do ostatka swój obywatelski obowiązek. Aż do ostatka bowiem przed aresztowaniem, mając na karku ścigających go angielskich agentów, umiał przesłać pod postacią rachunków handlowych cenne wiadomości swym berlińskim mocodawcom. Przesyłanie to odbywało się oczywiście za pośrednictwem fikcyjnej firmy norweskiej. Lody zawsze w największem nawet niebezpieczeństwie myślał nie tyle o sobie, ile o powierzonej mu funkcji. Wolał dać się aresztować, aniżeli sprzeniewierzyć się poruczonym mu zadaniom.

Umarł, jak żołnierz. W ostatnim liście, skierowanym do swych krewnych w Lubece podkreślał, że idzie na śmierć z podniesionem czołem.

Wdzięczna Lubeka wzniosła mu pomnik.

New.

Niezwykłe skoki



Nieprawdopodobny skok tancerek słynnego zespołu angielskiego Margaret Morris

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

Niemoralna opowiastka

Lokomotywa — zdaje się, że taka, która przesuwa wozy, nazywa się manewrowa — zatrzymana sygnałem, stała i dymiła sobie spokojnie. Zanosiło się na dłuższy postój. Maszynista z nudów pogwizdywał sobie, a jego pomocnik oglądał coś tam przy kotle. O parę kroków od toru jakaś dziewczyna czy też baba kopała czy pleła jakąś grządkę. Nudzący się maszynista przypatrywał się tej robocie.

— Ciekawe co zrobi, gdy ją nagle z tyłu uszczypnę — pomyślał sobie.

Piękny pomysł wprowadził natychmiast w czyn. Zszedł cichutko po stopniach i skradając się na palcach zbliżył się do nieprzeczuwającej niczego baby. Następnie szybkim ruchem uszczypnął ją, nie w głowę oczywiście, tylko w tę część ciała, która była najbliżej.

Pracowicie pochylona proletarjuszka nie zdawała się być zbytnio przerażona tem, co się stało. Krzyknęła niezbyt głośno i nie odwracając się, trzymanem w ręku narzędziem szturknęła w tył. Nawet nie mocno. Ot tak sobie dla figlów.

Skutki jednak tego uderzenia okazały się fatalne. Zaostrzony koniec narzędzia trafił maszynistę w oko. Nieszczęsny ryknął z bólu i chwycił się za oko. Krew zalewała mu twarz.

Odwróciwszy się od osłupiałej baby, maszynista zwolna, usiłując zatamować krew podszedł do maszyny.

— Straciłeś pan oko — zawołał jego pomocnik przerażony. Prędko, odprowadzę pana na stację.

— Zaraz, powoli — rzekła nieszczęsna ofiara własnego głupiego żartu.

— Najpierw mamy coś do załatwienia. To mówiąc uderzeniem pięści stłukł manometr, czy też inną jakąś szklaną rurkę na lokomotywie. Pomocnik nic nie odpowiedział. Zrozumiał.

— — — — — — — —

Pretensje maszynisty do kolei państwowych —umotywowane przez adwokata i poparte świadectwem lekarskiem — spowodu utraty oka, wywołanej eksplozją manometru, wyniosły 30000 złotych. Sąd zredukował je do 15000, które wkrótce zostały wypłacone ofierze wypadku. Sprawa stała się dość głośną. Jak to bywa jedni współczuli, inni zazdrościli maszyniście.

— — — — — — — —

Pewnego pięknego poranku zjawiła się w mieszkania dawnego maszynisty a obecnie próżnującego podmiejskiego eleganta, skromna wiejska baba. Zażądała honorarjum za uszczypnięcie: trzy tysiące złotych. Znała całą sprawę doskonale. Wszelkie wykręty były niemożliwe. Były maszynista zapłacił z ciężkiem sercem. Wolałby się był z babą ożenić, ale miała już męża.

— Oko i trzy tysiące... za jedno lekkie uszczypnięcie. Niema sprawiedliwości na świecie— pomyślał z goryczą dawny kierowca parowozu, nienawistnie patrząc za odchodzącą

Wel

PETER KRAYE 26

TRZY PERŁY

Przekład autoryzowany Eugenjusza Bałuckiego.

Hendrik skinął głową i, zdawało się, był zupełnie zadowolony. Wskazał jakieś miejsce na podłodze:

— Szukaj, Elmo, a znajdziesz mnie!

Spojrzała nadół — zamiast podłogi była woda, nie, nie woda lecz lustro, mocne szkło, na które mogła stąpić nogą. Ale pocóż jej to, skoro może latać i unosić się w powietrzu nad lśniącą taflą.

Głęboko, głęboko w dole ujrzała siebie. Gdzie się podział Hendrik?

Znienacka wyskoczył Peer Jesper, stanął na brzegu lustra, podobnego z formy do olbrzymiego lustra tualetowego o niepomiernie wielkiej rączce i wołał:

— Znajdziemy go, znajdziemy, choćbyśmy mieli umrzeć przytem! Ostrożnie, niech pani nie stłucze lustra! Pod lustrem...

Ale już coś zadzwoniło, uczuła z przerażeniem, że skrzydła nie utrzymują jej w powietrzu, runęła wdół uszko pękło, zanim go dotknęła; zdążyła jeszcze zauważyć, że leci tuż koło Peera i stojącej obok niego Nancy.

Nastąpił straszny upadek w niemożliwą do opisania, bezdenną noc. Robiła rozpaczliwe wysiłki, by się zatrzymać i nie mogła — a nad sobą, na niebotycznej wysokości, na skraju rozbitego lustra, w którego głębi tonęła teraz, ujrzała twarz Hendrika.

Rzucił się za nią, leciał szybciej niż ona, wpadł w otwarte ramiona... zamienił się w rękawiczkę i obrączkę ślubną.

I w tym momencie ustało spadanie w przepaść. Zmora skuła ją całą jak kajdanami, nieprzeniknione ciemności pokryły wszystko na przeciąg jednej sekundy.

Gdy się rozwidniło, siedziała w samolocie, który mknął w szalonym pędzie; przed nią przy motorze siedział pilot i, kiedy się odwrócił, poznała w nim Hendrika. Podniósł się, stał wyprostowany, nie zwracając uwagi, że wiatr może go porwać, i spoglądał nadół.

Elma słyszała swój własny przeraźliwy krzyk:

— Nie! Nie! Weź spadochron!

Pochylił się nad nią, przez warkot motoru posłyszała jego podniesiony i nieco piskliwy od natężenia głos:

— Dla mnie nie trzeba!... Ale ty, Elmo, ty!

Wyskoczył, zawirował w powietrzu, jak płatek śnieżny, w mgnieniu oka pozostał daleko w tyle za pędzącą maszyną i znikł w obłokach.

Aeroplan bez pilota leciał naoślep. Elma zdrętwiała w panicznym strachu, przykucnęła niezdolna do żadnego ruchu, do żadnego czynu, zdała się z rezygnacją na łaskę losu.

I w tedy się stało coś bezlitosnego i tak potworne, że krew zastygła jej w żyłach. Olbrzymi ptak o ludzkiej twarzy, której nie znała i nie chciała rozpoznać, wynurzył się z przestrzeni i, poruszając sążnistemi skrzydłami, z niełychaną siłą pędził wprost na samolot. Odchodziła od zmysłów i ostatnim przebłyskiem świadomości była myśl:

Czemu mnie porzucił, czemu zostawił samą, a nie wziął ze sobą?...

Z jękiem niewysłowionego bólu wyrwała się z upiornego snu: miała twarz mokrą od łez, ręce kurczowo zaciśnięte, w szklistym wzroku tliły resztki przeżytej zmory.

Świadomość powracała wolno; rozglądała się dokoła, ciągle jeszcze wątpiąc w rzeczywistość istnienia otaczających ją przedmiotów. Drżała na samą myśl, że zaraz ktoś zapuka do drzwi i wejdzie — a będzie nim stary listonosz...

Zataczając się, wstała, wypiła trochę ostudzonej wody z porowatego dzbanka glinianego i z westchnieniem znów się położyła do łóżka. Nie odważyła się zgasić światła, długo leżała z szeroko otwartemi oczami, napróżno siliła się wywołać w pamięci wszystkie szczegóły snu i ostatecznie zbudziła się rano, wyczerpana i rozbita.

Pokojówka, mała Jawajka, weszła do pokoju i krzątała się bezgłośnie usługując Elmie podczas odświeżającej kąpieli. Dopiero po śniadaniu znikła do

KURJER SPORTOWY

Piękna impreza na Wilji

Regaty wioślarskie i kajakowe W. K. S.

W pierwszych wiosennych regatach wioślarskich na Wilji, które zostały wczoraj zorganizowane przez świetnie prosperującą Sekcję Wodną Wojskowego Klubu Sportowego, wzięli udział tylko wioślarze W. K. S.

Regaty udały się w zupełności, a że nie były walką międzyklubową, to trudno. Wioślarze W. K. S. stanęli gremjalnie na starcie, walcząc nadzwyczaj ambitnie przez cały czas na długości 2000 mtr. trasy regatowej.

W biegu czwórek półwyścigowych zwyciężyła osada 3 B. Saperów sterowana przez por. Żongołowicza w składzie: Borodziuk, Dziurbejko, Sambor i Tamkun. Czas zwycięski osady 6.55,4.

Drugie miejsce zajęła osada 3 p. a. c. pod sterem Witkowskiego.

W biegu czwórek półwyścigowych pań pierwsza na metę wpadła osada pod sterem Jozajtisówny z wioślarkami: Jozajtisówna, Zajewska, H. Burhardtówna (narciarka) i Lebiedziówna. Przeciwniczki zostały o łódź w tyle.

Najciekawsza walka rozegrała się między osadami czwórek wyścigowych. Zwycięska osada miała stać się osadą reprezentacyjną, klasyfikując się na wyjazd do Krakowa by startować 29 b. m. w wiosennych regatach na Wiśle.

Na starcie stanęły dwie osady. Po ciekawej, a ostrej walce zwyciężyła osada pod sterem Wierszyłły z wioślarzami: Zajewski, Ostrowski (dawny wioślarz Wilsy warszawskiej), Zawadzki Wład. i Zawadzki Stanisław. Czas osady zwycięskiej 6 min. 45,5 sek.

Po lepszem zapoznaniu się z tajnikami stylowemi osada ta może dojść do pięknych rezultatów.

Ponadto odbyły się regaty kajakowe.

W sztafecie kajakowej na trasie 4 razy 5000 mtr. zwyciężyli wioślarze 1 Komp. 3 Bat. Sap. w składzie Zdanowski, Laskowski, Kozilewicz, Monkiewicz, Łotarewicz, Kozłowski, Żukowski i Burak.

W biegu dwójek zwyciężyła osada 2 Komp. 3 B. Sap. (Sambor i Tamkun) przez osadą 4 Komp. 3 B. Sap., osady Kompanji Szkolnej 3 B. Sap i innemi osadami wojskowemi.

Regatom przyglądali się między innemi i prezes W. K. S. płk. Kowalski, prezes Wil. K. T. W. mjr. Lankau, prezes S. W. W. K. S. mjr. Czarnecki, mjr. Drotlew, kpt. Plewako, kpt. Szymański i inni, a wśród braci wioślarskiej zauważyliśmy mistrzynię Polski p. Plewakową, która usilnie trenuje przed startem w Bydgoszczy.

Niepowodzenia sportowe

Początek roku 1934 nie jest dla sportu polskiego zbyt pomyślny.

Przegrywamy na całym froncie.

Przegraliśmy dwa mecze piłkarskie, a żywiliśmy nadzieję, że przynajmniej jeden mecz przyniesie zwycięstwo.

Prawie jednocześnie z wiadomościami z Kopenhagi i Stokholmu nadeszła wiadomość sportowa z odległej Ameryki. Przegraliśmy w skandalicznym stosunku punktów bo aż 14:2. Krótka ta wiadomość zasmuciła nas bardzo.

Do niepowodzeń w tych dwuch gałęziach sportowych dołączyć trzeba naszych kawalerzystów w Rzymie i Nicei.

Bilans jest rzeczywiście niezbyt przyjemny, a będzie zastraszający wówczas, gdy dla porównania poziomu sportowego Polski zaczniemy zapoznawać się z formą zawodników obcych państw.

Zawsze najdobitniej mówiły nam wyniki lekkoatletyczne, które są przyjęte ogólnie za sprawdzian postępu sportu, który dąży do granic możliwości.

Wyniki lekkoatletyczne w Polsce nie przekraczają przeciętności, a są nawet zastanawiająco słabe. Nie posiadamy wcale sprinterów, bo cóż to za wynik 11,4 na 100 mtr. Czy z wynikiem takim można gdzieś się pokazać poza Warszawę, Poznań, czy Wilno. Źle przedstawia się również kwestja obsady długich biegów. Kusociński nie może wrócić do swej dawnej formy. Na średnich dystansach bije go nawet Sidorowicz, który nie jest specjalnie wyróżnioną gwiazdą sportową.

W rzutach prócz Heljasza Siedleckiego i Mikrata nie mamy nikogo na poziomie przynajmniej europejskim, nie mówiąc już o amerykańskim.

Pławczyk również nie może wrócić do swej dawnej formy.

Słowem jest źle, a rok olimpijski zbliża się wielkiemi krokami i kwestja zdaje się być bardzo problematyczną czy da się nam w roku 1936 powtórzyć sukcesy z roku 1932.

Trudno sądzić, jaka jest tego przyczyna, że zaczynamy powoli przeżywać kryzys sportu zawodniczego. Niewątpliwie jest to częściowe zgubne działanie materjalne.

Sport zawodowy działa destrukcyjnie na sport amatorski.

Drugim zgubnym czynnikiem jest brak należytej opieki nad klubami sportowemi, które dzisiaj prowadzą życie o bardzo ograniczonym zakresie.

Chcąc poprawić wyniki, trzeba poważnie zastanowić się nad losem sportu polskiego, który potrzebuje ciągłej opieki czynników zainteresowanych.

Ognisko K. P. W. zajęło trzecie miejsce

Drużyna piłki siatkowej Wileńskiego Ogniska K. P. W. zajęła na mistrzostwach w Warszawie trzecie miejsce.

Mistrzostwo zdobył A. Z. S. warszawski przed Cracovią. Ogniskiem, Łodzią, Lwowem, Lublinem, Toruniem i Białymstokiem.

Cracovia — Wisła 2:1

Derby krakowskie między Wisłą a Cracovią zakończyły się wczoraj sukcesem Cracovii nad Wisłą 2 : 1.

Polonia zremisowała z Warszawianką. Pogoń pokonała Wartę 3 : 1, a Ruch wygrał ze Strzelcem 5 : 3.

W tabeli ligowej prowadzi w dalszym ciągu Ruch.

Niemcy zdobyli puhar Narodów

Wczoraj w Warszawie odbyły się zawody konne w Łazienkach o puhar Narodów.

Cenna ta nagroda została zdobyta przez Niemców. Drugie miejsce zajęli Francuzi i Polacy, na czwartem miejscu znaleźli się jeźdźcy Łotwy.

Indywidualnie pierwsze miejsce zdobył Brandt (Niemcy).

Walki o puhar Davisa.

W Paryżu zakończono rogrywki o puhar Davisa pomiędzy Francją i Niemcami. Zwyciężyli Francuzi w stosunku 3 : 2.

W Londynie Austrjalja pokonała Japonję 4 : 1.

W Rzymie Włochy pokonały Szwajcarję 5 : 0.

Czechosłowacja pokonała Nową Zelandję 4 : 1.

Międzynarodowe zawody lekkoatletyczne.

W Berlinie rozegrane zostały w niedzielę wobec 6.000 widzów międzynarodowe zawody lekkoatletyczne akademickie z udziałem reprezentacji Niemiec, Polski, Węgier i Szwecji. Pierwsze miejsce zajęli Niemcy 35 pkt., 2) Węgry 23 pkt., 3) Szwecja 17 pkt., 4) Polska 13 pkt. Polacy nie zdobyli ani jednego pierwszego miejsca, chociaż obok Sieverta bohaterem był również Pławczyk, którzy startowali w najwiekszej ilości konkurencyj.

Wyniki zawodów lekkoatletycznych

Doszliśmy wczoraj do przekonania. że w Parku Sportowym przy naszej, szanownej publiczności organizować zawody lekkoatletyczne jest niesposób.

Organizatorzy powinni mieć żelazne nerwy a zawodnicy przygotowani do rzutów i skoków bez przepisowych kół i desek; po raz drugi wieczne błagania o zejście z boiska stają się męczące.

Wczorajsze zawody dały tylko kilka niezłych wyników. Inne przeciętne.

W pierwszym rzędzie na uwagę zasługuje skok o tyczce Wieczorka, któremu mało brakło do ustanowienia nowego rekordu okręgu, który wynosi 3 mtr. 55 cmt. Wieczorek skoczył wczoraj 3 mtr. 50 ctm.

Pięknie wypadła „setka“. W przedbiegu Szczerbicki uzyskał wynik 11,2 ale do finału nie chciało mu się stanąć. Finał wygrał Żyliński Aleksander z Ogniska 11.5 sek. przed Wieczorkiem W. K. S. 11,7 sek.

Żyliński uzyskał niezły czas w biegu na 200 mtr. — 24,2 sek.

Zieniewicz zwyciężył w rzutach: oszczep — 51,15, dysk — 38,34, kula — 12,27.

Żardzin zajął drugie miejsce w kuli 10,26, w dysku uplasował się na trzeciem miejscu — 34.6 3, a wskoku wdal skoczył 6,07.

Szczerbicki wdal miał 6,58. Wieczorek zaś 6,47.

Żylewicz W. K. S. stoczył pojedynek na 1500 mtr. z Hermanem, który podczas startu zgubił pantofel i musiał biec boso. Wygrał Żylewicz 4.23,8; 2) Herman Sem. Nauczycielskie 4 min 27 sek.

W skoku wdal zwyciężył w konkurencji szkolnej Aleksandrowicz 6 mtr., a bieg na 100 mtr. wygrał Goldberg 11,9 sek.

Zawodom przyglądało się sporo publiczności.

RADJO

WILNO.

PONIEDZIAŁEK, dnia 11 czerwca 1934 r.

6.30: Czas; Muzyka; Gimnastyka; Muzyka; Dzien. por.; Muzyka; Chwilka gosp. dom.; 11.57: Czas; 12.05: Kom. meteor.; Przegląd prasy; 12.10: Pogadanka; 12.20: Muzyka baletowa (płyty); 13.00: Dzien. poł.; 13.05: Koncert; 14.00: Wiad. eksport. i giełda roln.; 16.00: Recital śpiewaczy Teodozji Wiadernej-Czosnowskiej (sopran). Przy fortep. prof. Tadeusz Szeligowski; 16.20: Recital fortep; 17.00: Słuchowisko dla dzieci; 17.15: Muzyka lekka; 18.00: „Szkoły gospodarstwa domowego“ — odczyt; 18.15: Recital śpiewaczy; 18.45: Pogad. Winawera; 18.55: Progr. na wtorek i rozm.; 19.05: Z litewskich spraw aktualnych; 19.15: Aud. strzelecka; 19.40: Wil. kom. sport; 19.50: „Piętnastolecie żeligowszczyków“ felj.; 20.00: „Myśli wybrane“; 20.02: Ogłoszenie konkursu na scenarjusz słuchowiskowy; 20.50: Dzien. wiecz.; 21.00: Transm. z Gdyni; 21.02: Codz. odc. pow.; 21.12: Koncert; 22.20: „Osobisty pamiętnik“ — felj.; 22.35: Koncert; 23.00: Kom. meteor.

WTOREK, dnia 12 czerwca 1934 r.

6,30: Pieśń. Muzyka. Gimnastyka. Muzyka. Dzien. por.. Muzyka. Chwilka gosp dom. 11,50: Progr. dzienny. 11,57: Czas. 12,00: Hejnał. 12,03. Kom. meteor. Przegląd prasy. 12,10: Koncert. 13,00: Dzien. poł. 13,05: Progr. dla dzieci. 13,20: Koncert dla młodzieży (płyty) „Pieśni“. 13,55: „Z rynku pracy“. 14.00: Wiad. eksport. i giełda roln. 16,00: Koncert. 16,40: Recital śpiewaczy. 17,00: Skrzynka P. K. O. 17,15: Audycja Białoruska. Pogadanki, pieśni, recytacje. 18,00: „Fundusz Pracy a samorządy miejskie“ — odczyt. 18,15: Koncert kameralny. 18,45. „Mała skrzyneczka“. 18,55: Progr. na środę i rozm. 19,05: „Zułów“ — pogadanka wygł. Wanda Pełczyńska. 19,15: Muzyka lekka. 19,45: Pogad o Funduszu Obrony Morskiej. 19,50: Sport. 19,55. Wil. kom. sportowy. 20,00: „Myśli wybrane“. 20,02: Kwadr. poetycki. 20,12: Operetka „Kwiat paproci“. Dzien. wiecz. D. c. operetki. Codz. odc. pow. D. c. operetki. 22,30: „Handel żywym towarem“ — odczyt. 22,45: Muzyka. 23,00: Kom. meteor.

reszty zmora snu z minionej nocy. Elmie Hooge zdawało się, że zapomniała o niej na zawsze.

* * *

Wydawało się niezrozumiałem, jak Ho-Tseng, któremu Elma Hooge poradą Jespera powierzyła organizację wyprawy, zdołał przygotować wszystko w ciągu tylko trzech dni.

Należało wynająć kilka pewnych ludzi, zakupić różne narzędzie i broń, nie pomijając tak ważnej sprawy, jak pozwolenie na użycie jej w razie potrzeby. Ho-Tseng pomyślał o wszystkiem i gdy przygotowania były skończone, poprosił Elmę, by zechciała się udać do urzędu morskiego, gdzie musiała stwierdzić podpisem niektóre formalności.

Najważniejszą sprawą było wyszukanie statku dostatecznie lekkiego, by mógł wyzyskać słabe pasaty, i jednocześnie odpornego na zmiany pogody na otwartem morzu. Razem ze starym Chińczykiem Peer poświęcił pełne dwa dni czasu i dopiero na wieczór trzeciego dnia udało się znaleźć objekt odpowiedni.

Gdy Elma ujrzała duży statek wycieczkowy, na którym miała się odbyć wyprawa, doznała uczucia strachu, bo wydał jej się nędzną łupią. „Waveskraper“ „Drapacz Fal“, wyszedł z doków amerykańskich był zbudowany jak kliper; oprócz bezanu, masztu tylnego, miał wysoki maszt główny, który się wydawał jeszcze większy w porównaniu z wysmukłą sylwetką kadłuba.

Jacht był utrzymany w stanie nienajgorszym; właściciel jego przyjechał na nim ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej; tu umarł, a spadkobiercy śpiesznie poszukiwali nabywcy. Statek, dźwigający na sobie całą górę płótna i mogący przy pomyślnym wietrze swobodnie robić od dwunastu do czternastu mil morskich na godzinę, posiadał oprócz tego niewielki motor Diesla, to też nie zależał wyłącznie od kierunku wiatrów.

Elmie się zdawało, że kadłub ma nie więcej jak dwadzieścia pięć do trzydziestu metrów długości; statek lśnił czystością, był cały pomalowany na biało. Gdy czwartego dnia rano wstąpiła na pokład „swego“ jachtu, cała załoga, składająca się po większej części z Amerykanów, rodaków zmarłego mister Yanka — przywitała ją tradycyjnie paradą marynarską.

Było ich dziesięciu, zatem licząc Nancy, P. na poszukiwanie Hendrika Hooge'a wyruszyło trzynaście osób ludzi. Elma nie była przesądną i do feralnej liczby nie przywiązywała żadnego znaczenia.

Na wszelki wypadek należało zrobić większe zapasy, więc czwarty dzień pochłonęło ładowanie i prace specjalne, mające za cel doprowadzenie statku do stanu zupełnej gotowości, zabiegi nieodzowne nawet po krótkim a bezczynnym postoju w porcie.

Elma była trochę niespokojna o Nancy, która nie pokazała się w ciągu tego ostatniego dnia. Nawet zapytała o to, ale Peer odpowiedział, że Nancy będzie mogła pojechać i że z pewnością się znajdzie, gdy wszyscy będą wchodzili na pokład.

Jack Pelton też znikł. Prawdopodobnie po bezsennych nocach u Legotto był zanadto zmęczony, żeby odbywać codzienne bezsensowne spacery do portu, albo poprostu unikał spotkania z Elmą, lub z Jesperem.

Elma kończyła przygotowania do podróży, gdy zameldowano Ho-Tsenga. Z lekkiem biciem serca kazała go prosić do pokoju. Czego się jeszcze dowie? Była pewna, że wizyta nie jest aktem zwykłej grzeczności.

Ho-Tseng wszedł ze swobodą, jakby od wieków był przyzwyczajony do obracania się w buduarach pań europejskich, zresztą w tym momencie sam wyglądał tak po europejsku, że Elma prawie ze zdziwieniem spoglądała na jego strój. Stary Chińczyk usiadł i zanim zaczął mówić, uważnie obserwował jej twarz.

— Człowiek, noszący nazwisko Hendrika Hooge'a, na Borneo jest nieznany. Mój pełnomocnik przypomina sobie białego człowieka, bawiącego przejściowo w Bandjermassin, akurat w tym samym czasie, kiedy robiono tam zdjęcia kinomatograficzne, o których pani mi opowiadała. Ten człowiek robił wrażenie bardzo pewnego siebie, chociaż jak ustalił mój pełnomocnik, nie był w żadnym związku z władzami holenderskiemi. Wkrótce znikł.

(D. c. n.)

KRONIKA

Poniedz. **11** Czerwiec

Dziś: Barnaby Ap.
Jutro: Onufrego Pust.

Wschód słońca — godz. 2 m. 44
Zachód . — godz. 7 m. 51

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 10/VI — 1934 roku.

Ciśnienie 757
Temperatura średnia + 20
Temperatura najwyższa + 25
Temperatura najniższa + 10
Opad —
Wiatr północno-zachodni
Tendencja — spadek
Uwagi: pogodnie.

— **Przepowiednia pogody:** Po miejscowym mglistym ranku w ciągu dnia pogoda naogół słoneczna i ciepła. Słabe wiatry północno-zachodnie i zachodnie, na wybrzeżu i wileńskiem u miarkowane. Lekka skłonność do burz i przelotnych deszczów, zwłaszcza w wileńskiem.

OSOBISTA

— **Powrót dyrektora Falkowskiego.** Wczoraj powrócił z Warszawy dyrektor Kolei Państwowych w Wilnie, inżynier Kazimierz Falkowski.

ADMINISTRACYJNA

— **Protokuły za handel niedzielny.** Wczoraj za ukryty handel w dniu świątecznym policja sporządziła 9 protokułów. Winni pociągnięci będą do odpowiedzialności karnej.

MIEJSKA

— **Archiwum państwowe w nowym lokalu.** W najbliższym czasie zostanie definitywnie zakończone przenoszenie państwowego archiwum do nowego własnego gmachu przy ul. Teatralnej. Prawie wszystkie akta zostały umieszczone w nowym lokalu, w starym obecnie urzęduje jedynie kancelarja, która również wkrótce się przeniesie.

— **Projekt wystawy archiwalnej.** Dowiadujemy się, że archiwum państwowe dla zorjentowania szerokiego ogółu z cennemi zabytkami historycznemi zamierza zorganizować wystawę archiwalną. Prace w tym kierunku zostały już rozpoczęte.

— **Przedmieścia nie znają głodu mieszkaniowego.** W ostatnich miesiącach na przedmieściach daje się zanotować niezwykle dużą ilość wolnych lokali. Mimo stosunkowo niskiej ceny, lokale te stoją nie wynajęte. Szczególnie duża podaż notuje się w dzielnicy Antokolskiej i na Zwierzyńcu. Ceny wolnych lokali są naogół niskie. 3-4 pokojowe mieszkania z kuchnią można wynająć za 40 do 60 zł. miesięcznie.

SPRAWY AKADEMICKIE

— **Wycieczka do Druskienik.** Koło Medyków Stud. U. S. B. organizuje wycieczkę lekarzy, absolwentów i studentów lat wyższych do zdrojowiska w Druskienikach. Wycieczkę prowadzi Prof. Dr. Wacław Jasiński. Odjazd 16 bm. (sobota) o godzinie 8.10 rano. Odjazd z Druskienik niedziela 17 bm. w nocy. Zapisy lekarzy, absolwentów i studentów przyjmuje Koło Medyków Wielka 24, we wtorki piątki od 19 — 20.30 przy pobraniu opłaty 8 zł. (przejazd i utrzymanie). Bliższych informacyj udziela Zarząd Koła w godzinach wskazanych.

SPRAWY SZKOLNE

— **Dyrekcja gimnazjum Zgromadzenia Sióstr Najśw. Rodziny z Nazaretu w Wilnie,** ulica Piaskowa Nr. 3, zawiadamia, że egzaminy wstępne do klasy 1-ej g. odbywać się będą w dniu 16, 18 i 19 czerwca od godziny 9-ej rano.

— **Państwowa Średnia szkoła Przemysł. Handlowa im. E. Dmochowskiej** przy ul. Królewskiej 8 (w ogrodzie Bernardyńskim).

Otwarcie pokazu prac szkolnych nastąpi we wtorek 12 b. m. o godzinie 12-ej Pokaz będzie trwał do dnia 14 bm. włącznie od godz. 9 rano do 19-ej (7-ej). Jednocześnie sprzedaż tkanin Wileńskiej Spółdzielni Tkackiej.

— **Zakończenie roku szkolnego.** Zakończenie roku szkolnego nastąpi w dniu 14 b. m. 15 zaś zostaną rozdane roczne świadectwa szkolne.

Z KOLEI

— **Konferencja w Ministerstwie.** We wtorek 12 czerwca r. b. w Ministerstwie Komunikacji odbędzie się konferencja w sprawie uzgodnienia wytycznych ruchu wycieczkowego, indywidualnego i masowego na Święto Morza w Gdyni.

W związku z tem należy wyjaśnić, iż Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Wilnie opracowała ramowy program przewozów.

— **Na Święto Morza do Gdyni.** Dowiadujemy się, iż Liga Morska i Kolonjalna organizować będzie masowe wycieczki na Święto Morza do Gdyni, wobec czego Dyrekcja odstąpiła od zamiaru organizowania pociągu do Gdyni w bieżącym miesiącu.

WOJSKOWA

— **Kto dziś staje przed Komisją Poborową.** Pobór rocznika 1913-go jest na ukończeniu. Dziś 11 b. m. do przeglądu winni zgłosić się wszyscy mężczyźni urodzeni we zmiankowanym roku, z nazwiskami rozpoczynającemi się na literę W. zamieszkali w obrębie III, IV i VI komisarjatów oraz na literę Z z terenu I i II komisarjatów P. P.

— **Podchorążowi wcieleni w ub. roku służyć będą tylko 11 miesięcy.** Dowiadujemy się, że władze wojskowe przygotowują już rozkazy zwolnienia dla wcielonych jesienią r. ub. do szkół podchorążych absolwentów szkół rocznika 1912 jak i akademików korzystających z odroczeń. Wobec wcielenia ostatniego rocznika uczniów z cenzusem w terminie opóźnionym w miesiącu październiku czas służby został im skrócony do 11 miesięcy. Zwolnienie rocznika 1912-go nastąpi w połowie miesiąca września.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZ.

— **Zarząd Oddziału Ligi Morskiej i Kolonjalnej w Wilnie** podaje do wiadomości, iż biuro oddziału od dnia 11-go czerwca r. b. zostało przeniesiony z Gmachu Kuratorjum na ul. Mickiewicza 15 m. 13.

Wejście do Biura z podwórza.

— **Polskie Towarzystwo Chemiczne w Wilnie** podaje do wiadomości swych członków i sympatyków, że dnia 13 b. m. o godz. 19-ej odbędzie się w sali wykładowej Instytutu Jędrzeja Śniadeckiego (Nowogrodzka 22) Posiedzenie Naukowe T-wa z następującym porządkiem dziennym:

1) Ref. p. M. Cybulskiej p. t.: „Przewodnictwo wodorotlenków litu i sodu w roztworze wodnym“.
2) Ref. p. Sz. Gurwicza p. t. „Minimum przewodnictwa jako funkcja ciężaru jonowego“.
3) Dyskusja.
4) Wolne wnioski.

Wstęp wolny.

RÓŻNE.

— **IX Zjazd Koleżeński.** W niedzielę 17 czerwca r. b. odbędzie się dziewiąty zjazd koleżeński Polaków, wychowanków b. średnich zakładów naukowych w Wilnie (gimnazjum I i II i szkoła realna)) z czasów przedwojennych do r. 1905 włącznie.

Zjazd odbędzie się według następującego porządku:
1) o godz. 10 nabożeństwo w kościele św. Jana.
2) o godzinie 10 i pół zbiórka na podwórzu U. S. B. dla dokonania zdjęcia fotograficznego.
3) o godzinie 11 zwiedzanie murów kościoła Franciszkańskiego, podziemia Bazyliki Wileńskiej oraz innych zabytków miasta.
4) o godzinie 7 i pół wiecz zebranie koleżeńskie w górnej sali restauracji „Zacisze“ przy ul. Mickiewicza 25.

Pisma zamiejscowe proszone są o zamieszczenie niniejszego komunikatu.

Strajk w Postawach.

Onegdaj wybuchł w Postawach strajk robotników zatrudnionych przy budowie koszar wojskowych. Pracę porzuciło ok. 700 robotników. Przyczyną strajku jest żądanie robotników podniesienia płac dziennych. Prowadzone pertraktacje przy udziale inspektora pracy p. Umiastowskiego nie dały pozytywn. rezultatów, a to ze względu na nieugięte stanowisko pracodawców którzy nie godzą się na żadne podniesienie stawek robotniczych, jak również na brak odpowiedniej organizacji wśród strajkujących. Sytuacja nadal pozostaje niewyjaśniona. Należy się jednak spodziewać, że w dniach najbliższych strajk ten zostanie zlikwidowany. (v)

Teatr i muzyka

— **MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.** Dziś, w poniedziałek dnia 11 b. m. o godz. 8 m. 30 wiecz. Teatr Letni w ogrodzie po-Bernardyńskim gra doskonałą komedję współczesną J. Devala p. t. „Towariszcz“. Sztuka ta jest osnuta na tle życia emigracji rosyjskiej w Paryżu. Ceny propagandowe.

— **TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“ Występy Janiny Kulczyckiej.** Dziś ciesząca się wielkiem powodzeniem efektowna i melodyjna operetka Granichstaedtena „**Orłow**“ z gościnnym występem znakomitej śpiewaczki Janiny Kulczyckiej.

Malownicza wystawa, interesująca treść, oraz pierwszorzędne wykonanie wróżą operetce tej długotrwałe powodzenie.

Balet w układzie J. Ciesielskiego wykona szereg efektownych tańców i ewolucji. Ceny letnie zniżone. Akademicy korzystają ze specjalnych ulg biletowych.

— **Jedyny występ Hanki Ordonówny w „Lutni“.** W piątek najbliższy roztoczy czar swego wielkiego talentu znakomita pieśniarka Hanka Ordonówna. W interpretacji tej niezrównanej artystki usłyszymy cały szereg nowych piosenek, wykonanych w językach: polskim, francuskim, niemieckim, rosyjskim, hiszpańskim, hebrajskim i arabskim.

Występ Hanki Ordonówny wywołał wielkie zainteresowanie.

Pozostałe bilety w kasie teatru „Lutnia“ 11—9 godz. w. bez przerwy.

Na wileńskim bruku

KRADZIEŻE SKLEPOWE.

Wczoraj wieczorem nieznani sprawcy przedostali się do sklepu Abrama Kasa przy ulicy Chocimskiej i skradli stamtąd 35 klgr słoniny, 17 kilo masła itd. na ogólną sumę 100 zł.

Tegoż wieczoru złodzieje przedostali się do sklepu Adolfa Szeflera przy ulicy Piwnej 2 i skradli stamtąd łóżko i kilka butelek wina na 100 zł.

Ze sklepu Morducha Polańskiego (Kalwaryjska 56) skradziono rozmaite towary spożywcze na ogólną sumę około 150 zł.

Ze sklepu mebli przy ulicy Końskiej 20, skradziono mebli na ogólną sumę ponad 100 złotych.

Policja zatrzymała kilku złodziejaszków (c)

AWANTURY „PRZEDWYBORCZE“

Wczoraj około godziny 11 przy kolportowaniu kartek wyborczych został dotkliwie pobity na Zarzeczu bezrobotny tapicer Judel Knetler (Sołjana 7). Knetlera odstawiono do ambulatorjum pogotowia ratunkowego, gdzie udzielono mu pierwszej pomocy.

W godzinach porannych wpobliżu Hal Miejskich w związku z propagandą przedwyborczą pobity został niejaki Bezprozwany, zamieszkały przy ul. Subocz 37.

Onegdaj wieczorem, pobity został na ulicy Bakszta Ch. Jaszuński (ul. Teatralna 4) o czem policja spisała protokół. Pozatem zanotowano jeszcze kilka bójek i drobnych incydentów, mających charakter „wyborczy“.

Awantura na Pośpieszce.

Zdemolowanie sklepu i pobicie właściciela

Wczoraj około godziny 6 wieczorem ukazała się na Pośpieszce dorożka konna z trzema pijanymi osobnikami, którzy zaczęli w obraźliwy sposób wyszydzać z letników.

Gdy dorożka znalazła się w pobliżu sodowiarni Sztejnberga przy ulicy Antokolskiej, jeden z odpoczywających na ławce przed wejściem do sklepu letników, zwrócił awanturnikom uwagę na ich nieodpowiednie zachowanie się. W odpowiedzi padły jeszcze obraźliwsze wyrazy, na co letnik odrzekł jednem słowem:

— Chamy!

Jadący zatrzymali dorożkę i wtargnąwszy do sklepu, zdemolowali urządzenie sodowiarni, dokąd ukrył się ów letnik, wybili szyby oraz dotkliwie pobili właściciela sklepu Sztejnberga i dwóch letników. Jeden z trzech napastników pobił również przechodzącą w pobliżu kobietę.

Jednocześnie napastnicy zatrzymali rowerzystę Jankiela Pusznera i dotkliwie pobili go, poczem złamali mu rower.

Wypadki te wywołały wśród letników popłoch. W międzyczasie jednak przybyła policja, która jednego ze sprawców zatrzymała. Pozostali dwaj zbiegli.

Zatrzymanym okazał się niejaki Bolesław Undrewicz, zam. przy ulicy Antokolskiej 113. Undrewicza osadzono w areszcie do dyspozycji władz sądowych.

Za pozostałymi sprawcami wszczęto pościg. (c.)

Pijany wtargnął do synagogi.

Onegdaj około godziny 8 wieczorem do żydowskiego domu modlitwy przy ulicy Subocz 80, podczas nabożeństwa wtargnął jakiś podchmielony osobnik, który zaczął bić modlących się, przyczem jednemu z nich niejakiemu Rafałowi Monikowskiemu, zamieszkałemu przy ulicy Subocz 75 zadał dwa ciosy jakiemś tempem narzędziem w twarz.

Po dokonaniu napadu napastnik usiłował zbiec i dosiadłszy przejeżdżającej dorożki kazał dorożkarzowi jechać czemprędzej.

W międzyczasie jednak, na miejsce wypadku przybyła policja. Wszczęto pościg za dorożką i napastnika wkrótce ujęto. Okazał się nim niejaki Kazimierz Majewski, zam. przy ulicy Subocz 65.

Majewskiego osadzono w areszcie centralnym. (c).

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ“, Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis